

E.Lichtenberg-Kokoszka,  
***Poród rodzinny w warunkach domowych,***

[w:] M.Z. Stepulak, A. Irzmańska-Hudziak, J. Płońska (red.), *Dlaczego rodzić w domu? Poród domowy w perspektywie interdyscyplinarnej*, KUL, Lublin 2011, s. 129-136.



Zwyczaj, by mężowie asystowali przy porodzie, przywędrował do nas stosunkowo niedawno. Pierwszy poród rodzinny odbył się w Polsce w 1983 roku, i od tego czasu w wielu szpitalach otwarto oddziały położnicze, w których rodzącej towarzyszyć może najbliższa rodzina.

(...)

Obecnie mąż - ojciec już od chwili poczęcia dziecka jest towarzyszem wszystkich przemian i przeżywa je razem z matką. Razem z nią uczęszcza na wizyty kontrolne, USG, do szkoły rodzenia. Naturalna staje się więc chęć wspólnego przeżywania porodu, który wszak nie jest niczym innym jak uwieńczeniem wspólnie przeżytego okresu ciąży.

Współcześni rodzice oczekujący narodzin dziecka coraz częściej, choć nadal nieśmiało wyrażają chęć odbycia porodu w domu. I choć w Polsce domowe narodziny mają miejsce od ponad 20 lat, wciąż uważa się je bardziej za fanaberię szaleńców niż powrót do normalności.[6]

W społeczeństwie, również naukowym, utrwaliło się ponadto przekonanie, że w domu rodzą nieliczni, a w związku z tym nie warto zajmować się takimi incydentalnymi sytuacjami. Przygotowane jednak ostatnimi czasy spotkania domowych rodziców (choćby przez Panią Irenę Chołuj, czy Ewę Janiuk) pokazują, że nie jest ich (nas) wcale tak mało.

Spotkania te, oraz książki: *Urodzić razem i naturalnie*, Ireny Chołuj [4] czy *Domowe narodziny. Fanaberia szaleńców czy powrót do normalności* pod red. E. Janiuk i E. Lichtenberg-Kokoszki [6] nakreśliły także pewien kierunek zmian w zakresie narodzin. Wielu może się przeciw nim buntować, uznając potrzeby domowych rodziców za zachcianki. Niemniej trzeba być świadomym, że „w domu rodzą tylko wyjątkowi, wysoce uświadomieni i doksztaleni rodzice (...), posiadający ogromną wiedzę na temat psychicznych i fizycznych, społecznych i duchowych elementów porodu. (...) Musimy również przyznać, że tak naprawdę tacy ludzie jak oni <niepokorni i świadomi>, kształtują i zmieniają losy świata.” [6; s. 12]

(...)

Również dla ojca moment narodzin dziecka może być znaczącym i bardzo pozytywnym przeżyciem, zwłaszcza jeśli ma on możliwość aktywnego w nim udziału i jest do niego odpowiednio przygotowany.

W porodzie domowym ojciec jest bardzo ważną osobą. W odróżnieniu od porodu rodzinnego odbywającego się w szpitalu, ma praktycznie nieograniczone pole do działania. Jego rola zaczyna się już w momencie przygotowania siebie i otoczenia do porodu. Istotne jest bowiem nie tylko przygotowanie mieszkania na narodziny dziecka, ale przede wszystkim zainwestowanie w siebie jako ojca. W swoją wiedzę i umiejętności. Mężczyzna musi bowiem wiedzieć jak wygląda poród, jak może w najlepszy sposób pomóc swojej partnerce, jak jej nie

przeszkadzać, jak zadbać o swoje potrzeby. Poród domowy poprzedzony jest więc wielogodzinnymi rozmowami małżonków na ten temat, a to z kolei niewątpliwie wpływa pozytywnie na kondycję małżeństwa.

Podczas samego porodu mężczyzna jest aktywny na wielu płaszczyznach i jeśli tylko potrafi dostosować się do potrzeb rodzącej, to jest on nieocenioną podporą dla niej i rodzącego się dziecka. Nie jest to proste, ponieważ mężczyzna nastawiony jest raczej na działanie, a jego pomoc w porodzie sprowadza się najczęściej po prostu do bycia obok.

(...)

Po porodzie domowym nie ma też pustki, jaka powstaje po porodzie szpitalnym, kiedy to kobieta z dzieckiem pozostaje w placówce medycznej, a mężczyzna zmuszony jest do samotnego powrotu do domu oraz oczekiwania na godziny odwiedzin i powrót żony wraz z dzieckiem do domu. Fizyczne rozdzielenie małżonków powoduje powstanie obniżonego nastroju zarówno u kobiety jak i u mężczyzny. Mówi się wręcz o syndromie poporodowym u ojców asystujących przy szpitalnych narodzinach.

(...)

Na zakończenie należy podkreślić, że mężczyźni w mniejszym stopniu niż kobiety widzą zalety porodu w domu i wady porodu w szpitalu. Kobiety chcące rodzić w domu mają więc czasami trudności w przekonaniu swojego męża do tej decyzji. [10] Jednakże ci, którzy urodzili w domu nie wyobrażają sobie innego miejsca narodzin swojego dziecka.

(...)